

„Przedszkolne wieści ze Szkolnej”

Miesięcznik nr 3/2020

Pod redakcją: mgr Anny Zawadzkiej oraz Elwiry Dudzińskiej



Listopad to miesiąc pełen patriotyzmu i poczucia przynależności do naszego kraju- Polski. Pamiętajmy, że tego człowiek uczy się już od najmłodszych lat...

„Kto Ty jesteś?” –W. Belza

- | | |
|-----------------------|-------------------|
| — Kto ty jesteś? | Polak mały. |
| — Jaki znak twój? | Orzeł biały. |
| — Gdzie ty mieszkasz? | Między swymi. |
| — W jakim kraju? | W polskiej ziemi. |
| — Czym ta ziemia? | Mą Ojczyzną. |
| | |
| — Czym zdobyta? | Krwią i blizną. |
| — Czy ją kochasz? | Kocham szczerze. |
| — A w co wierzysz? | W Polskę wierzę! |



„Moja mała Ojczyzna”-J. Białobrzaska

Jest na mapie mała kropka,
ja tu mieszkam, tu mnie spotkasz.
Jakie ciekawie i wesoło
w moim świecie naokoło.

Na podwórku trzy kałuże,
położyły się przy murze,
trzepak bardzo dziś kaprysi -
duży dywan na nim wisi.

Słońce z cieniem gra tu w berka,
pan kominiarz z dachu zerka,
teraz chyba każdy przyzna,
że jest piękna ma Ojczyzna!



Masażyk

Liście

Leci listek, leci przez świat *(wędrujemy opuszkami palców po plecach dwa razy)*

Gdzieś tam na ziemię cicho spadł *(lekko naciskamy je w jednym miejscu)*.

Leci drugi, leci trzeci *(szybko, z wyczuciem stukamy wszystkimi palcami)*

Biegną zbierać listki dzieci *(stukamy wszystkimi palcami)*.

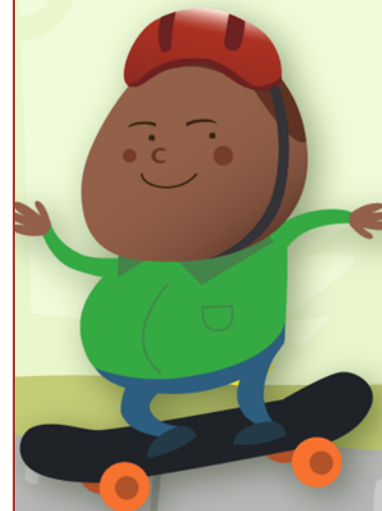
No, a potem wszystkie liście *(głaszczemy dziecko po plecach)*

Układają w piękne kiście.



Pół godzinki dla rodzinki, czyli propozycje zabaw

Domowy klub fitness – w mediach alarmują o pladze otyłości u dzieci. Waszej rodziny nie będzie to dotyczyć, jeśli postawicie na ruch. Czas na trochę wspólnych ćwiczeń fizycznych - połączycie przyjemne z pożytecznym, a maluchy będą zachwycone. Pokażcie dziecku kilka prostych figur z aerobiku, zachęćcie też, aby dziecko zaproponowało swoje ćwiczenia, które wykonacie. Na pewno będzie wesoło.



The background is a light green park scene with stylized trees and a path. On the left, a girl with brown pigtails in a red dress is jumping rope. On the right, a boy with brown skin wearing a red helmet and green shirt is skateboarding. A central text box contains the following text:

Tanecznym krokiem – z podkładem muzycznym lub bez możecie wspólnie poruszać się do ulubionych piosenek i melodii.

The background is a stylized illustration of a park. On the left, a girl with brown pigtails, wearing a red dress, is jumping rope. On the right, a boy with brown skin, wearing a red helmet, a green jacket, and blue pants, is skateboarding. The ground is green with small yellow flowers. In the background, there are large, light green trees with stylized leaves. A grey path runs across the middle of the scene.

Kalambury – w tej zabawie za pomocą gestów musimy pokazać np. tytuł bajki, postać z bajki, czynność, zwierzątko.

Z życia przedszkolaka – czyli co się u nas działo przez ostatni miesiąc. Zapraszamy do oglądania galerii





Żabki podczas zajęć

Przedszkolaki uwielbiają zajęcia plastyczne

BIEDRONKI



PSZCZOŁY



SOWY

Zajęcia taneczne z Panią Romą



Dzień Chłopca





BIEDRONKI

Dzień Chłopca

MOTYLKI



Dzień Dyni





Warsztaty pieczenia chleba w grupie Sowy



Kącik kuchenny

Sok marchewkowo-jabłkowy

Składniki:

- 2 sztuki jabłek,
- 3 sztuki marchwi.

Przygotowanie:

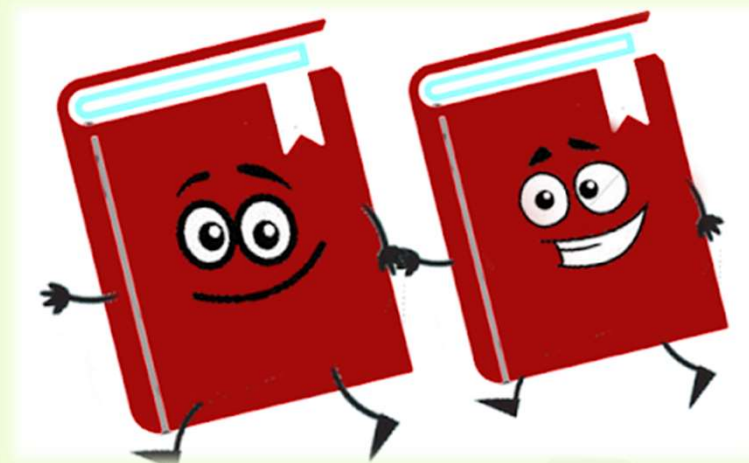
Umyj oraz obierz marchewki oraz jabłka. Pokrój owoce na kawałki . Wrzuć do sokowirówki. Najlepiej, aby używać sokowirówki przeznaczonej specjalnie do robienia soków. Wówczas sok jest gęstszy, bardziej wartościowy i smaczniejszy. Jeżeli nie masz sokowirówki zetrzyj na tarce. Wykorzystaj sok i przetarty miąższ.



Kącik czytelniczy

Hans Christian Andersen-Krasnoludek u kupca

Był sobie pewnego razu prawdziwy student, mieszkał na strychu i nie miał nic; był sobie pewnego razu prawdziwy kupiec, mieszkał na parterze i był właścicielem całego domu. Krasnoludek zamieszkał u kupca, gdyż co rok na Gwiazdkę dostawał od niego talerz kaszy z dużym kawałem masła w środku: kupiec mógł sobie na to pozwolić. Krasnoludek pozostał w jego sklepie i możecie sobie z tego wyciągnąć naukę.



Pewnego wieczoru student wszedł drzwiami od tyłu, aby kupić sobie świecę i ser, nie miał kogo posłać, więc poszedł sam; otrzymał, czego zażądał, zapłacił, kupiec kiwnął mu głową na dobranoc, żona kupca również mu się ukloniła, a była to kobieta, która potrafiła nie tylko kłaniać się, ale posiadała jeszcze dar wymowy. Student uklonił im się także; zatrzymał się na środku sklepu, z oczami wlepionymi w papier, którym był owinięty ser. Była to kartka wyrwana ze starej książki, która nie zasługiwała na podarcie; stara książka była pełna poezji.

- Mam tu więcej tego! - powiedział kupiec. - Dałem za to jednej staruszce parę ziarenek kawy; niech mi pan da osiem szylingów, to dostanie pan resztę tego papieru.

- Dziękuję! - odrzekł student. - Proszę mi to dać zamiast sera, mogę jeść sam chleb bez sera: byłoby grzechem, gdyby taka książka została podarta w strzępy. Jest pan wspaniałym człowiekiem, praktycznym człowiekiem, ale na poezji zna się pan nie więcej niż ta beczka!

Było to niegrzeczne, zwłaszcza w stosunku do beczki, ale kupiec roześmiał się i student się śmiał, bo to były tylko żarty. Ale krasnoludek rozgniewał się, że student odważył się tak mówić do kupca, który był właścicielem domu i sprzedawał najlepsze masło.



Gdy zapadła noc, zamknięto sklep i wszyscy prócz studenta poszli spać. Krasnoludek poszedł do mieszkania i zabrał pani kupcowej jej dar wymowy (w czasie snu nie był jej przecież potrzebny); na jakikolwiek przedmiot w pokoju go położył, przedmiot ten zaczynał mówić i potrafił wypowiadać swoje myśli i uczucia zupełnie jak pani kupcowa; nie można jednak było obdarzyć tą wymową wszystkich przedmiotów naraz i miało to dobrą stronę, bo inaczej wszyscy mówiliby jeden przez drugiego.

Krasnoludek użyczył wymowy beczce kupca, w której leżały stare gazety.

- Czy to prawda - zapytał - że pani nie wie, co to jest poezja?

- Wiem doskonale! - powiedziała beczka. - To jest coś, co znajduje się w dole gazety i co ludzie wycinają nożyczkami, wydaje mi się, że mam tego więcej w sobie niż student, a jednak w porównaniu z kupcem jestem tylko mizerną beczką.



Potem krasnoludek obdarzył mową młynek do kawy - jakże zaczął mleć! Obdarzył też darem wymowy beczułkę z masłem i kasę; wszyscy byli tego samego zdania co beczka, a należy szanować sądy większości.

Teraz pokażemy studentowi! - I krasnoludek poszedł cichutko kuchennymi schodami na górę, na poddasze, gdzie mieszkał student. W pokoju paliło się jeszcze światło, krasnoludek zajrzał przez dziurkę od klucza i zobaczył studenta siedzącego i czytającego podartą książkę przyniesioną ze sklepu. Jakże jasno było w pokoju! Z książki wydobywał się promień, który przemienił się w potężne, wysoko wznoszące się drzewo, rozpościerające swe gałęzie szeroko nad studentem. Listki były świeżutkie, a każdy kwiat był prześliczną dziewczęcą główką, niektóre z tych główek miały oczy ciemne i promienne, inne znów jasne i przejrzyste. Każdy owoc był błyszczącą gwiazdą, w powietrzu unosił się przepiękny śpiew i muzyka.



Krasnoludek nigdy nie wyobrażał sobie, nie widział ani nie słyszał takich wspaniałości. Stał na paluszkach i patrzył, patrzył, dopóki nie zgasło światło. Student zdmuchnął lampę i poszedł do łóżka, ale mały krasnoludek stał mimo to wciąż jeszcze, bo ciągle słyszał cichy, śliczny śpiew; była to kołysanka, śpiewana studentowi do snu.

- Jakże tu pięknie! - powiedział mały krasnoludek. - Czegoś podobnego nie spodziewałem się wcale. Myślę, że chyba zostanę na zawsze u studenta! - Myślał i myślał, zastanawiał się rozsądnie i westchnął: - Student nie ma kaszy! - Więc zszedł z powrotem na dół do kupca i dobrze zrobił, bo beczka zużyła już prawie całą wymowę, pani kupcowej, wypowiedziała już jednym bokiem wszystko, co miała do powiedzenia, a teraz miała się właśnie obrócić na drugą stronę, aby wyczerpać swoją drugą połowę. Ale w tej chwili krasnoludek wrócił i zabrał dla pani kupcowej jej dar wymowy.

W całym sklepie, począwszy od kasy, a skończywszy na łuczywie, wszyscy zaczęli myśleć tak jak beczka, poważali ją do tego stopnia i ufali jej tak bardzo, że kiedy kupiec czytał "Kronikę sztuki i teatru" co wieczora w swoim kurierku, myśleli, że wszystko to pochodzi od beczki.



Lecz mały krasnoludek nie siedział już tak spokojnie jak dawniej, nie słuchał już tutejszej mądrości i tutejszego rozsądku; gdy tylko zabłysło światło na poddaszu, wydawało mu się, że to światło przemienia się w mocne okrętowe liny, które go wyciągają w górę: musiał uciekać i zaglądać przez dziurkę od klucza i wtedy ogarniało go takie potężne uczucie, jak nas, kiedy patrzymy na falujące morze, nad którym Bóg rozpętał burzę. Wtedy wybuchał płaczem, sam nie wiedział dlaczego, ale w płaczu tym było coś błogiego. Jakże rozkosznie byłoby usiąść wraz ze studentem pod drzewem, ale to się nie mogło stać - więc pozostawało mu tylko patrzeć przez dziurkę od klucza.

Stał tam w zimnym przedpokoju, a jesienny wicher wiał przez szczeliny w dachu: było zimno, tak bardzo zimno, ale maleńki krasnoludek czuł to dopiero wtedy, kiedy gasło światło w pokoiku na poddaszu i dźwięki zamierały, zagłuszone świstem wiatru. Brr, jakże mu było wtedy zimno! Wsuwał się znowu w swój ciepły kącik, było tam tak przytulnie i bezpiecznie. Kiedy nadeszło Boże Narodzenie i zjawiła się kasza z wielkim kawałkiem masła, kupiec zwyciężył stanowczo.



Lecz pośród nocy obudził krasnoludka jakiś straszny hałas, rozlegający się za okiennicami sklepu. Krzyczeli ludzie, walili w okiennice, stróż nocny trąbił: wybuchł wielki pożar. Cała ulica stanęła w jasnym blasku. Czy paliło się tu, w domu, czy u sąsiada? Gdzie? Wszystkich ogarnęło przerażenie! Pani kupcowa do tego stopnia straciła głowę, że wyjęła sobie z uszu złote kolczyki i włożyła je do kieszeni, aby cośkolwiek uratować, kupiec pobiegł do swoich wartościowych papierów, a służąca - po jedwabną mantylkę, kupioną za zarobione pieniądze. Każdy chciał ratować to, co miał najmilszego, i krasnoludek tak samo: w paru podskokach pobiegł na schody i wpadł do pokoju studenta, który stał spokojnie przy otwartym oknie patrząc na pożar szalejący w sąsiednim podwórzu. Krasnoludek chwycił ze stołu cudowną książkę, włożył ją do swojej czerwonej czapeczki i mocno zacisnął ją obiema rękami. Największy skarb domu został uratowany. Potem ruszył, skoczył na dach, wysoko na komin i tam usiadł, oświetlony płomieniami sąsiedniego pożaru: obiema rękami trzymał czerwoną czapeczkę, w której leżał skarb. Teraz poznał już swoje uczucia, wiedział, do kogo właściwie należy jego serce; ale gdy ugaszono pożar i krasnoludek opamiętał się, powiedział:



- Podzielę się pomiędzy ich obu, nie mogę wyrzec się tak zupełnie kupca ze względu na kaszę.

Było to całkiem ludzkie uczucie. My wszyscy chodzimy przecież do kupca - po kaszę.

KONIEC

